

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Piotra Męcz.
Środa: Katarzyny Sejneńskiej P.
Czwartek: Filipa i Jakóba Apost.
Piątek: Zygmunta Kr. i Atanazego B.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.
Zachód 7 13.
Długość dnia godzin 14 minut 29.
Przybyło 6 51.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 2 w.
Zachód 1 49 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 2.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie bez opłaty.

Ogłoszenia do Kurjera p. je także Biuro Ogłoszeń Rajca, na i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Sobota: Znał. Ś. Krzyża i Aleksandra
Niedziela: Florjana Męcz.
Poniedziałek: Piusa V Papieża.
Wtorek: Jana Apostoła w Oleju.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników spółki Jednoczonych majstrów krawieckich. (Lokal spółki—godzina 5 po południu.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odczyt p. Henryka Nussbauma „O wrażeniach zmysłowych”. (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Narcyz Rameau”; —Teatr rozmaitości: „Kosa i kamień”, „Niewiastko”, „Broń niewieścia” i „Wesele w Ojcowie”; —Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Rada państwa ma wkrótce roztrząsać wniosek ministerjum spraw wewnętrznych w przedmiocie zwiększenia płac dla lekarzy miejskich w miastach Cesarstwa oraz w guberniach kraju południowo i północno-zachodniego.

— Według obliczeń głównego komitetu statystycznego, w całym Cesarstwie znajduje się obecnie 2-miliony syfityków. Według opinii departamentu lekarskiego, w Niemczech syfity przeszedł wszystkie fazy swojego rozwoju i dziś już obumarł, we Francji znajduje się w fazie przesilenia, w Rosji zaś wchodzi w pierwszy okres swojego rozwoju.

— Ministerjum spraw wewnętrznych porozumiewa się z innemi władzami rządowymi co do sposobów ukrócenia koniokrady.

— W sprawie projektowanej podwyżki cła od węgla i koks, minister skarbu po przejrzeniu wnio-

sków komitetów giełdowych, złożył opinię następującą: podwyżka cła może mieć trzy dodatnie następstwa, mianowicie z jednej strony wpłynąć na zwiększenie dochodów skarbu, z drugiej podnieść produkcję węgla w Królestwie Polskiem i rozszerzyć zakres zbytu węgla donieckiego do portów południowych, wreszcie może zmniejszyć sumę podatku, jaki płaci obecnie kraj za węgiel zagraniczny w sumie 17 milionów rs. rocznie. Z uwagi jednak, iż podwyżka cła w różny sposób oddział na granicę zachodnią, porty bałtyckie i porty południowe, minister skarbu wyjednywa w radzie państwa uchwałę, z mocy której cło od węgla i koks na komorach granicy zachodniej i w portach południowych ma wynosić 1½ kop. w złocie od puda, zaś węgiel dowożony do portów bałtyckich i gubernji archangielskiej ma być wolny od cła.

— Według obliczeń statystyki sądowej, ilość spraw roztrząsanych przez izbę sądową warszawską szybko wzrasta; gdy bowiem w r. 1883-im izba roztrząsała 870 spraw, w r. b. już zdecydowała 700. Wzrost ten pochodzi skutkiem zwiększenia składu osobistego w II wydziale karnym izby.

— W dniu wczorajszym, o godzinie 12-ej w południe, inspektor rządowy dróg żelaznych, Rydzewski, w towarzystwie dyrektora i głównego inżyniera wyjechał pociągiem nadzwyczajnym, na objazd drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

— Dniew. warsz. donosi, iż z powodu zbliżającego się terminu obozów, wkrótce mają przybyć do Warszawy cztery brygady artylerji i cztery baterje konne, dwa pułki piechoty i trzy bataljony saperów. Wojska te staną, jak zwykle, w obozach powazkowskim i bielańskim, zaś artylerja konna we wsiach okolicznych.

— Na placu za Żelazną-bramą poczęto zwozić potrzebne materiały do mającej się dokonać przeróbki

targowiska. Do obłożenia boków asfaltowych, wzniesione i użyte będą płyty marmurowe i flizy wyjęte z chodników obecnie wylanych asfaltem. Brzegi rynku wybrukowane zostaną bazaltowemi cegielkami. Kanaly na rogu ulicy Granicznej już zaczęto odpowiednio przerabiać.

— Plac Ujazdowski od strony ogrodu botanicznego został już po zabawach ludowych uprzątnięty i uporządkowany.

— Zebrani na wybory ziemianie z gubernji warszawskiej obradowali wczoraj po sesji wyborczej w kółkach prywatnych nad kwestją utworzenia towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia obywateli gubernji warszawskiej, na wzór utworzonego przez obywateli lubelskich.

— W niedzielę o godzinie 10-ej rano po zamknięciu sklepów odbyły się w wszystkich zakładach sto-warzyszenia spożywczych „Merkury” rewizje dokonane przez członków zarządu i komisji rewizyjnej.

— Z teatru.

Słyszeliśmy tenora!

W dzisiejszych czasach tak rzadko można to powiedzieć, że śpiewak z powodu którego zdarza się wyrzec te magiczne wyrazy, musi łączyć w sobie wiele i bardzo niepospolitych warunków.

Takim śpiewakiem jest niewątpliwie p. Myszuga, tenor sceny lwowskiej, którego pierwszy wczorajsz występ w „Strasnym dworze” żywo zainteresował publiczność.

P. Myszuga ma tenor najczystszy gatunku z kolorytem ciepłym, z brzmieniem szlachetnym, sympatycznym, z nastrojem miękkiego, rzetelnego liryzmu, który od razu przemawia do słuchacza.

Głos piękny, dźwięczny używany jest umiejętnie i z artyzmem świadczącym o studjach w dobrej szkole; łatwa, swobodna emisja, dykcja czysta, wyraźna, frazowanie dobre, inteligentne akcentowanie

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pauli ekonomowa Zawistowska stała właśnie w oknie, po obiedzie i kawie wykalając zębki — gdy gość ten niespodziany pokazał się w dziedzińcu.

Niewidziała dotąd hrabiego i niedomyśliłaby się go w tym niepozornym człowieczku, który w jej podwórku gospodarował, gdyby nie Parol, o którym słyszała.

— Co to jest! — zawołała do męża się zwracając, który z fajką odpoczywał w krześle. — Ktoś mi tu sobie około moich kur się uwija... Ale to chyba ten wasz dziedzic, hrabia, bo z pudłem... patrzaj no!

Zerwał się ekonom tak zwało aż mu z ręki fajka wypadła i pobiegł do okna.

— A, tak! jak Boga kocham! to hrabia. On sam — krzyknął nastraszone.

— Co ty mówisz? — przerwała żona machinalnie poprawiając włosy i spoglądając na szlafroczek.

— Jak Boga mego kocham! hrabia — potwierdził Zawistowski.

— Cóżby on około kur robił!

— Albo ja wiem... Stali chwilę w niemem osłupieniu, przypatrując się jak hrabia około kur chodził i gołębie wabił ku sobie.

— Słuchajno, Kasiu — przerwał ekonom — Oszuże się, że może ten dziwak albo ptactwo lubi, albo chce we wszystko tak w początku wglądać. Wyjdź do niego... poznaj się, pokłoń. Nie zaszkodzi a zdać się może.

— Ubieraćbym się musiał

— Po kata, toż go kokietować nie potrzebujesz... Idź jak stoisz... Idź prędzej, a bądź jak to ty umiesz, kiedy chcesz.

Ekonomowa pobiegła jednak do zwierciadła, przyglądziła włosy, chusteczkę narzuciła na szyję i — śmiałym krokiem wyszła, zbliżając się ku hrabiemu, tak zajętemu kurami, że jej nie zobaczył, aż gdy stało poczuwszy ją, całe go odbiegło.

Podniósł głowę i dosyć grzecznie pozdrowił ekonomową.

Przemówił pierwszy:

— Mogę pani powinszować — rzekł — niektóre kury wcale ładne. Te białe kuse, choć się nie niosą dobrze, ale wyglądają pięknie. Małe także nie szpetne... No, a gołębie...

Potrząsał głową.

— Gołębie — rzekł — szkoda mówić, gatunek nie osobliwy.

— A! bo, proszę jaśnie pana — odparła ośmielając się Zawistowska — gołębi tu nikt nie hoduje, one się sobie same mnożą i robią co chcą. Starania koło nich niema, bo by się to nie opłacało. Tyle tylko, że się czasem coś posypie i na strychu dla schronienia...

— Szkoda — wtracił hrabia — bo gdy raz są już gołębie, lepiej mieć piękne niż pospolite... Satisfakcja!

Zawistowska z otwartemi ustami patrzyła na niego zdumiona.

Hrabia poufale chodził pomiędzy kurami z Parolem, który żadnej nie zaczepił, rozpatrywał się bardzo pilnie.

— Kochaninów widzę pani nie hodujesz? — zapytał.

— Próbowalam już i tego — odpowiedziała Zawistowska — ale na zimę to trzeba chyba do izby brać, bo nogi i grzebienie odmrażają, takie delikatne.

— To prawda! prawda! — potwierdził hrabia, który w tył ręce założony, poufale sobie gospodarował na podwórku, nierównie się tu czując lepiej niż

w pałacu. — Delikatne są te kochinchiny, ale aż spojrzeć miło jak to chodzi — i na stół — kto tam je zarzyna, starczy taka bestja za indyka.

Zawistowska, ośmielona, nie chcąc stracić sposobności zbliżenia się do nowego dziedzica, rozpoczęła natychmiast odpowiadać szeroko o swych doświadczeniach co do karmienia kur kukurudzą, innem ziarnem, resztkami owoców, a nawet przy-mieszką skorup od jaj, od kur przeszła do indyków, z którymi, zwłaszcza małemi, z powodu miękkości i delikatnych dziobków był, według niej, kłopot wielki w dawaniu pokarmu, bo na twardych deskach rozbijały sobie pyszczki i zdychały. Wspomniała nawiasowo o kaczkach i zakończyła gęśmi, które cenila najwyżej dla smacznego pierza, a nawet mięsa.

Wszystkiego tego hrabia słuchał cierpliwie, ale ponieważ z gołębiami tylko i kurami bliżej był po-przyjaźniony, drób inny już go daleko mniej obchodził.

Zakończył rozmowę radą daną Zawistowskiej, aby w hodowli gołębi przedsięwzięła radykalną reformę, co do kur, zalecał tak zwane polskie, które nawet w Aglii jako najlepsze kwoczki, miały reputację wielką.

— Dla oka — dodał — dla satysfakcji, Kochinchiny i Bramaputry nie zawadzą... Te, to choć mało-wa!

Ekonomowa słuchała z kolei, zdziwiona, przestraszona prawie, uszom swym niedowierzając, tak, że na żadną odpowiedź zebrać się nie mogła. Hrabia się ożywił, rozruszał, tak mu było swojsko i dobrze, iż ani myślał odchodzić.

Z podwórza już widać było za dworkiem, wcale nie szpetny, mały ogródek, właśnie prawie taki jak hrabia miał przy tym swoim domku, za którym tęsknił, kilka kroków tylko dzieliło go od niego, furtka tuż stała nawpół otwarta...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

recitativów, plynność w cantabile, śliczne piana, brawura w wyrzucaniu nut wysokiego rejestru—wszystko to są zalety stawiające pana Myszuę w rzędzie bardzo dobrych lirycznych tenorów.

Partja Stefana w „Strasznym dworze” nie obfituje wprawdzie w popisowe efekty dla śpiewaka, ale ma perłę, ma arję z kurantem, dostateczną do scharakteryzowania siły i rodzaju talentu śpiewaka.

Ta charakterystyka wypadła zupełnie na korzyść p. Myszuę, który widocznie zrozumiał odrzuć, że taki nieoceniony klejnot uczucia należy śpiewać, nie krzyżeć i traktować słynną scenę prawdziwie artystycznie.

Od pierwszego recitativu, wypowiedzianego pianissimo, śpiew przeprowadzony był przez wszystkie fazy sercowego wzruszenia, nie potrącając ani na chwilę o przesadę—nawet wykrzyk „matko moja” odezwał się tylko jako naturalny kulminacyjny punkt okresu muzycznego, bez wszelkiego obrażenia na jaskrawy efekt dla galerji.

I nie na tem nie stracił uczuciowy nastrój całości, a wiele zyskała artystyczna strona arji.

Równie zajmującym był udział p. Myszuę w kwartecie 3-go aktu, w jednym z najpiękniejszych natchnień Moniuszki.

Artysta akcentował tam dyskretnie swoją partję, a w chwilach stanowczych wytywał z szerokim frazesem ślicznie zaokrąglonym.

Publiczność poczuwszy odrazu, że ma do czynienia ze śpiewakiem, słuchała gościa ze skupieniem i sympatycznym zajęciem, nie szczędząc mu sutych oklasków, które zapewne wzmogą się jeszcze przy następnych występach.

W obsadzie arcydzieła Moniuszki zaszły zmiany bardzo korzystne.

Partje dwóch córek miecznika powierzono paniom Hermanównie i Klamrzyńskiej—oddano je więc w dobre ręce.

Panna Hermanówna ślicznie zaśpiewała poetyczną piosenkę w 2-im akcie.

Pani Klamrzyńska ze smakiem wykonała arję w 4 ym.

Obie artystki, tak w scenie wrózenia z wosku, jak i w kwartecie 3-go aktu wybornie z sobą harmonizowały.

W ogóle wczorajsze wykonanie opery należało do lepszych.

A był już wielki czas — bo pod tym względem Moniuszko był niemiłosiernie krzywdzony...

Do wykonania takiego dzieła jak „Straszny Dwór” należy przystępować ze czcią — jestto bowiem utwór, który mógłby przemówić nie tylko do nas.

Są w nim piękności pierwszorzędne, niezależne od tła, na które je mistrz rzucił, piękności zrozumiałe i łatwe do ocenienia dla każdego poważnego muzyka, bez względu na jego narodowość.

Cały trzeci akt — od pierwszej do ostatniej nuty owoc podniosłego natchnienia, musiałby wszędzie

wywrzeć silne wrażenie i przedstawić każdej publiczności Moniuszkę jako wielkiego poetę.

U nas mówi się o tem, tak sobie od niechcenia; wczoraj nawet słyszeliśmy głosy dziwiące się, co ludzie widzą w tym „Strasznym Dworze”, który ma wprawdzie parę ładnych „kawałków” ale zresztą jest nudny...

Chcemy wierzyć, że takich głosów jest niewiele; dla nich pisuje Andran nie Moniuszko, i śpiewają „Pierścień rodzinny” nie „Straszny Dwór”.

„Straszny Dwór” niech zostanie dla tych, którzy odzywającego się z oddali czasów „kuranta” obojętnie słuchać nie mogą...

= Pożyczka miejska.

Podpisy na obligacje kanalizacyjne, otwarte w dniu wczorajszym, poszły nadspodziewanie żwawo.

Do subskrypcji stnęły tatejsze instytucje finansowe, większe domy bankierskie i pojedynczy kapitaliści.

Ostatni współubiegali się w znacznej liczbie.

Pomiędzy innemi bank handlowy zapisał się na 2 miliony rs., bank dyskontowy na 1 milion rs., dom Wawelberga na 1 milion rs., dom Goldstanda na 250,000 rs.

Ogółem zapisy wynoszą już około 10 milionów rs., podczas gdy pożyczka ogranicza się na sumę 1,350,000 rs.

Subskrypcja trwać będzie jeszcze dni dwa.

= Wybory.

Wybory w dyrekcji warszawskiej towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyły się według zapowiedzi w dniu wczorajszym.

Przewodniczył wyborom p. Ludwik Rosman z Bielawy.

Zjazd był bardzo liczny, tak iż pomimo że w przeciągu czasu od ostatnich wyborów, jakie się przed dwoma laty odbyły, nastąpiła w skutek otwarcia dyr. szereg. piotrkowskiej, ta zmiana, iż pow. rawski i łęczycki już obecnie nie w Warszawie lecz w Piotrkowie biorą udział w głosowaniu—głosujących było przeszło 220.

Do komitetu w miejsce p. Juliana Komierowskiego, jednego z najdawniejszych radców, niestety już dziś wielce na zdrowiu szwankującego, wybrany został p. Wł. Wysiękierski z Płonic, w pow. warszawskim, większością 179-u gł.

Inni z wychodzących, a mianowicie z dyrekcji głównej p. Jan Paweł Łuszczewski z Pęcic, oraz z dyrekcji szczegółowej pp. Władysław Sokołowski z Woli Biejkowskiej, Adolf Rętkowski z Stundzieńca i Ludwik Łaszczyk ze Stanisławowa, powołani zostali na następną kadencję do pełnienia tychże samych obowiązków.

Na prezesa przyszłych wyborów powołany p. Jan Górski z Woli Pękoszewskiej.

= Ze statystyki matrymonjalnej.

Zdaje się to prawdem, iż mąż jako głowa domu

powinien być starszy od żony, ale ze statystyki małżeństw zawartych w naszym mieście w r. z. okazuje się, iż od tego prawda jest wyjątków... prawie połowa.

Na 100 małżeństw zawartych zastosowało się do tego prawda tylko 54:51, równość wieku małżonków zachodziła w 31:36, a w 14:13 żona była starsza od męża.

W kategorii małżonków liczących od 21 do 24-let lat 4-let wzięło żony starsze o lat 20, a jeden tak się zaawansował, iż przysiągł „miłość, wierność i niecierpliwość” niewieście o całe lat 40 starszej od siebie.

Były to istne gody weselne wnuczka z babcią!

Z 20-letnich i młodszych nowożeńców, tylko 13-tu wzięło młodsze od siebie żony, 85-u wybrało oblubienice w równym wieku, a 86-u starsze od siebie niekiedy nawet 40-letnieli...

Za to starsi i wiekowi nganiali się za młodem.

Dwaj „panowie młodzi” liczący po lat 60 z górą, ożenili się z pannami od lat 21 do 24-let, wszyscy inni w liczbie 28-u pojęli także małżonki młodsze od siebie, chociaż nie tak bardzo, a tylko dwaj poślubili towarzyszkę dożgonne równego z sobą wieku, starszej zaś od siebie nie cenił żaden.

Z kobiet młodszych od lat 17-u poszło za mąż 120, starszych od lat 40 u 138, mających przeszło pół wieku 26, a liczących więcej niż 60 wiosen zaledwie 4.

Na 103-ch mężczyzn liczących od lat 50-u do 60-u trzech złączyło się węzłem małżeńskim z osobami od lat 18 do 20-tu, a 12-u z równymi wiekiem, o starsze zaś i ta kategoria się nie kusila.

Z mężczyzn od lat 40-tu do 50-iu jeden tylko pojął małżonkę nie mającą lat 17-tu.

Ogółem małżeństw zawarto 3,469, z tej liczby wstąpiło w zakon adamowy kawalerów 2,953, panien 3,176, wdowców 504, wdów 278, rozwiedzionych mężczyzn 12, rozwódek 15.

Przysłowiu „u wdowy chleb gotowy” niebardzo zatem ufali mężczyźni, pięć piękna za to więcej miała pociągu do gotowego chleba u wdowca...

Na rozwódki za to większy był popyt niż na mżów porzuconych przez małżonki...

= Wziętość u obcych.

Ziomek nasz, technik p. A. M., przybył parę miesięcy temu do Warszawy z Ameryki, gdzie był zatrudniony przy robotach około przekopania kanału Panama.

Gdy p. A. M. przed odjazdem do Europy bawił w New-Yorku, zaproszono go do udziału w wyprawie mającej na celu wytknięcie drogi północnej z Atlantyku przez cieśninę Beringa do San-Francisco.

Ciężka choroba, tyfus, nie pozwoliła ziomkowi naszemu przyjąć udziału w tej wyprawie, która odbyła się, ale nie osiągnęła pomyślnego rezultatu.

W r. b. organizuje się w tymże celu nowa wypra

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

V.

„Wzrost” upłynął, a Helena, jak przewidywać było można, była równie daleką od znalezienia pozycji socjalnej, jak w chwili opuszczenia liceum w Plougadec-les-Cormoran.

Na szczęście, jeżeli ona była powolną w decyzji, za to jej opiekun, bankier Ponto, decydował się szybko.

— Obrabiasz sobie zawód, Heleno? — zapytał jej krótko i węzłowato, w oznaczonej godzinie, minucie i sekundzie, o których zapomnieć nie mógł bo mu przypadający termin przypominał „węzelek” elektryczny.

„Węzelkami” elektrycznymi nazywają przyrządy służące do przypominania powziętych zamiarów, danych przyrzeczeń, wyznaczonych schadzek, zapowiedzianych wizyt itp. Nazwa ztąd poszła, że podobno w głębokiej starożytności ludzie nieznający takich przyrządów, dla przypomnienia sobie czegoś robili węzłki na rogach chustek do nosa. Teraz każdy nosi za uchem ukryty we włosach mały przyrząd elektro-akustyczny, który nastawiony odpowiednio na pewien wyraz i godzinę, szepcze mu ten wyraz w porze oznaczonej do ucha.

Helena zrobiła gest przeczący.

— To dobrze—rzekł bankier—będziesz więc adwokatem. Kobiety teraz z adwokatury prawie zupełnie wyrugowały mężczyzn. Ich monopolem stały się wszelkie sprawy sensacyjne, w których potrzeba przemawiać do uczucia sędziów przysięgłych i w których argumentacja prawnicza nie zdłaby się na nic, bo sami sędziowie nie znają prawa. Jurystom płci męskiej pozostały tylko sprawy cywilne

i handlowe, najeżone cyframi, paragrafami, wymagające długich argumentacji i wywodów logicznych, do których wy, kobiety, nie macie cierpliwości. Piękna twarz, umiejętnie nżyte łyzy, zresztie zastosowany powabny uśmiech kobiety-adwokatki podbija sędziów i wygrywa sprawę, tam gdzieby tego nie dokazała najgłębsza erudycja i najpotężniejsza logika adwokata-mężczyzny. Jest to więc zawód najłatwiejszy, ten ci przeznaczam. Zbierz się, pojedziemy za chwilę do panny Malicorne, jednej z najwziętszych adwolatek paryskich, ona cię przyjmie do swego biura i zaczniesz praktykę przy niej.

Helena wiedziała, że przeciw stanowczym decyzjom bankiera Ponto nie ma opozycji, poddała się więc woli opiekuna, choć jej zawód odwoacki wcale nie nęcił.

Zastali pannę Malicorne przy wulkanizowaniu się...

Jest to czynność, której, jak zapewniał dziadek Ponto, za jego młodych czasów ludzie wcale nie znali i przypłacali to częstokroć bardzo srogimi cierpieniami oraz przykłą defiguracją fizjognomji.

W wiekach barbarzyńskich, jak XIX-ty i poprzednie, nieznajomość wulkanizacji doprowadziła ludzi do takiego zdziwienia, że jak świadczy historia i jak dowodzą przechowane dotychczas odłamki dawnych szylców, jako też wykopywane niekiedy w różnych miejscowościach siekiery kamienne itp. przedpotopowe mordercze narzędzia, istnieły w owych czasach ludzie, trudniący się z zawodu strasznym rzemiosłem wyrwania za pomocą obcęgów kości z ciała swoich bliźnich!

Straszny ten kaniibalizm nazywany był dentyką, dlatego, iż wyrwacze kości głównie pastwili się na zębach, a ludzkość w owych czasach doszła do tak kolosalnego obłędu, iż okropnym tym kat m hojnie płaciła za to, że ją kaleczyli i zamawiała u nich na miejsce naturalnych, kości sztuczne, za które znowu płaciła im powtórnie.

Zgrozie tej kres położyło wynalezienie wul-

kanizacji kości w r. 1903-im przez angiaka Harry Sultry, pierwszego w dziejach męża, którego pomnik w kilkanaście lat potem, za pomocą wynalezionej w owych czasach fo oskultury, wykonano jednocześnie w stu egzemplarzach, dla stu miast wielkich w pięciu częściach świata, spierających się między sobą o pierwszeństwo w zaprowadzeniu wulkanizacji obywatelskiej.

Wulkanizacja polega na pokrywaniu zębów spósobem galwanicznym sztuczną emalją, pod warstwą której psucie się kości staje się zupełnie niemożliwym. Jest to czynność zabierająca około kwadransa czasu i wymagająca powtarzania przynajmniej raz na kwartał. Medycyna zna także zastosowanie wulkanizacji do kości ukrytych wewnątrz ciała i zagrożonych pruchnięciem.

Gdy panna Malicorne wstała od wulkanizacji, p. Ponto przedstawił jej Helenę.

Słynna adwokatka zmierzyla wzrokiem przysięgłą swoją dependentkę i na tem skończył się egzamin.

— Fizjognomja wcale nieczego... jak się tylko należy płakać i uśmiechać jak należy, będzie z niej doskonała adwokatka—zaopiniowała znakomita jurystka.

— Wprawdzie w liceum niewiele się przykładala do nauki kodeksów...—zauważył bankier, chcąc usprawiedliwić wychowanie.

— O! to zbyt cieżkie! Przynajmniej nie lubią zbyt uczonych adwokatów, bo sami nie znają się na prawie—przerwała lekceważąco panna Malicorne—główna rzecz umieć manewrować oratorskimi efektami i frazesem, a do tego wychowanie pańskie nie zbraknie zapewne usposobienia.

Helena nie nie mówiła. Powątpiewała i o tym swoim talencie, który nazywano wspólnym wszystkim kobietom i o który na tej zasadzie i ją także podejrzewano.

Bankier Ponto pożegnał się z panną Malicorne i pozostawił Helenę z nią...

(Dalszy ciąg nastąpi)

wa pod dowództwem kapitana Rook, i p. M. otrzymał ponownie propozycję przyjęcia w niej udziału.

Technicy nasi mają więc za granicę wziętość sięgającą za ocean, a tymczasem w kraju wielu z nich pozostaje bez chleba, do zajęć zaś jakie się otwierają, sprowadzani są często cudzoziemcy!...

= Honorarium lekarskie.

Przed miesiącem donosiliśmy, iż pewien lekarz wystąpił z akcją sądową przeciw panu ** o zapłatę należnego mu honorarium za 20 wizyt dziennych i trzy noce, do chorego na szkarlatynę dziecka państwa **.

Lekarz nie złożył żadnego dowodu piśmiennego, lecz obliczył sobie za każdą dzienną wizytę po 1 rs. 50 kop., a za nocą po 3 ruble, włączając w to i koszt dorożki.

W dniu wczorajszym przypadł termin owej sprawy.

Obie strony przybyły do sądu pokoju osobście.

Pan ** niezaprzeczał faktu, iż jest lekarzowi winien, ale nie pamięta liczby wizyt i w każdym razie nie liczy za każdą więcej jak porubla bez względu na porę dnia lub nocy.

Powód przedstawił swój notatnik kalendarzowy, w którym wszystkie wizyty u chorych skrupulatnie zawsze zapisuje.

Sędzia przejrzał notatnik i przekonał się o słuszności żądania lekarza.

Następnie zapytał pana ** jakie zajmuje stanowisko i wiele pobiera pensji.

Pozwany oświadczył, że otrzymuje 1,000 rubli stałej pensji oprócz dodatku na mieszkanie.

Wyrok zapadł przysądżający powodowi 39 rubli, to jest całą żadaną sumę, a nadto 5 rubli kosztów sądowych.

= Do naśladowania.

W tych dniach w godzinach przedpołudniowych został zawarty związek małżeński młodej, kochającej się pary.

Na wyraźne żądanie państwa młodych, którzy przedtem cały planik wzajemnie ułożyli, nie było żadnego wesela, tylko po skończonym obrzędzie nowożeńcy prosto z kościoła wyjechali, ale nie za granicę, tylko do siebie na wieś...

Ponieważ koszt wesela miały przypuszczalnie wynosić około 500 rs. więc sumę tę przeznaczono na posag dla ubogiej szwaczki, która tego samego dnia brała ślub z robotnikiem fabrycznym.

Chwalebne!

= Igraszka losu.

Pan S., rodak nasz, zamieszkały w Tambowie po kilkunastoletniej nieobecności w kraju, wybrał się nareszcie, dzięki sprzyjającym okolicznościom, do Warszawy dla odwiedzenia krewnych, przyjaciół i przepędzenia z nimi przynajmniej kilku tygodni czasu.

Niezatrzymując się nigdzie po drodze, trzy dni i tyleż nocy przebywszy w wagonie, staje nareszcie w Warszawie i na dworcu spotyka brata, do którego telegrafował z Brześcia.

Brat ten jednak miał nader smutną minę, musiał bowiem pokazać bratu od tyłu lat niewidzianemu telegram, jaki na kilka godzin przedtem przyszedł na jego imię z Tambowa.

Pani S. po wyjeździe męża silnie zaniemogła i ktoś ze znajomych telegrafował wzywając męża do umierającej małżonki.

Rozpacz nieszczęśliwego S. była straszna.

Cała radość z ujrzenia brata, rodzinnego miasta, wszystko to pierzchnęło wobec strasznej wiadomości o chorobie najdroższej dla serca istoty.

Pan S. nienamyslał się długo.

Do pociągu odchodzącego do Brześcia brakowała godzina czasu.

Chwilę tę przepędził z bratem i bratową, po której natychmiast posłano posłańca z dorożką.

Biedny człowiek nie ujrzał nawet Warszawy ani reszty krewnych, bo każda chwila była drogą i nie chciał doczekać rana.

Los lubi sprawiać niespodzianki...

= Niezwykła firma.

W rubryce ogłoszeń naszego pisma znajdujemy anons wcale charakterystyczny.

Czytamy w nim: „Gruba śledziarka przeniosła się z rynku za Żelazną Bramą itd.”

Bodajto popularność handlowa!... okazała korpulencja śledziarki wystarcza jej za szyld i firmę.

= Znaleziona!

Przy rozbieraniu murów pewnego starego domu przy placu Żelaznej Bramy, robotnicy natrafili na głęboką zamurowaną niszę.

W niszy tej po zrobieniu większego wylomu znaleziono... fajkę doskonale zakonserwowaną.

Fajka była z „odlewki” i prawdopodobnie pozostawiona tam przypadkowo przez murarza przeleża-

ła najmniej lat 50, t.j. od ostatniej restauracji gmachu.

= Hojna zapłata.

Wczorajszej nocy jeden z naszych znajomych za jeden kurs z placu Teatralnego na ulicę Marszałkowską zapłacił rs. 16, wyraźnie szesnaście i to z kopiejkami.

Powodem tak niezwyklej hojności była prosta omyłka, pasażer bowiem zamiast dwóch monet dwudziestokopiejkowych wyjął znajdujące się w portmonetce półimperjały, czego nie zauważył skutkiem ciemności, a nie pamięta również numeru dorożki.

Zadziwienie automekona musiało być niemałe, skoro zauważył tę prawdziwie rotszyldowską rozrzutność.

= Ocalona.

Na Gnojnej pod nr 7 Itta K., dwuletnia dziewczynka bawiła się w oknie otwartem na drugim piętrze pod dozorem piastunki.

Piastunka wróciła się od dziecka na parę sekund zaledwie, chwila ta jednak wystarczyła, iż dziecko przechyliwszy się w oknie wypadło na bruk uliczny.

Zdawało się, że dziewczynka została na śmierć zabita.

Tymczasem podniesiono nie tylko żywą i przytomną, ale z nader lekkimi potłuczeniami, bez żadnego ważniejszego obrażenia.

= Pożar.

W dniu wczorajszym około godziny 12-ej w nocy wybuchł gwałtowny pożar w fabryce wyrobów szmuklerskich p. Gesternsanga, mieszczącej się w posesji do tegoż właściciela należącej i położonej przy zbiegu ulic: Prostej, Żelaznej i Pańskiej.

Ogień, który powstał z niewiadomej przyczyny wewnątrz fabryki, szerzył się z niesłychaną gwałtownością i wkrótce ogarnął cały budynek fabryczny stanowiący jedno skrzydło wspomnianej posesji z frontem od ulicy Prostej.

Energiczny ratunek wszystkich czterech oddziałów straży ogniowej zdołał wkrótce pożar uścisnąć, tak, iż spłonął sam tylko budynek fabryczny, przytykający zaś doń oficyny mieszkalne, w części murowane a w części drewniane, pozostały przez ogień nietknięte.

Ogień stłumiono około godziny 3-ej rano. Straty zrządzone przez pożar w samej fabryce mają być znaczne.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 25 okradziono sklep z towarami lokeiowem.

Złodzieje zabrali towaru wartości 526 rs. Na Siennej pod nrem 7 niedawno przyjechała matka Perla Orłowiez okradła swoich chlebodawców na 835 rs. i zniknęła bez wieści.

W Saskim Ogrodzie w porze nocej rozbito drzwi w ścianie owocowej, zjadł pomarańczę i bakalię na 50 rs.

Na Lesznie pod nrem 6 w mieszkaniu bankiera G. lokaj skradł 310 rz. gotowizną; został ujęty, ale już bez pieniędzy.

Na Dzielnej pod nrem 37 ujęto na uczynku kradzieży trzech złodziei pobytowych.

= Pokąsanie.

Na Lesznie pies podejrzany o wściekliznę, pokąsał Stanisława K.

Pomoc lekarską pokąsanemu została natychmiast udzielona, a właściciela psa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Wybory.

W niedzielę i wczoraj odbywały się wybory sądziego gminnego w gminach Okuniew i Brudno, poprzedzone silną agitacją, rozwiniętą w przeddzień w karczmach i szynkach.

Znaczną większość głosów otrzymał p. Andrejew, a za dotychczasowym sędzią p. Molińskim oświadczyło się zaledwie 28 iu wyborców.

Ponieważ, jak donosiliśmy, p. Moliński otrzymał znakomitą większość głosów w innych gminach, zdaje się zatem, iż w ogólnem obliczeniu większość wypadnie na jego stronę.

= Na plantach nowej kolei.

Parowóz kolei dąbrowskiej szybko posuwa się ku tunelowi pod Miechowem.

Obecnie pociągi robocze z pierwszą lokomotywą zatrzymały się w bliskości Sędziszowa, gdzie układanie szyn potrwa dłużej z powodu, iż uprzednio muszą być poprowadzone roboty około odwrócenia biegu wód rzeczki Mierzawki.

Wykończenie kompletne tunelu nastąpi we wrześniu.

W maju zaś dokona przeglądu drogi komisja międzynarodowa rosyjsko-austriacko-pruska, delegacja której pozostaje w związku z projektem połączenia kolei dąbrowskiej z kolejami austriackimi i pruskimi.

= Oddział bankowy w Tomaszowie.

Z Tomaszowa rawskiego donoszą nam co następuje: „Otworzenie filii banku państwa w mieście naszym nastąpi w dniu 10-ym maja r. b.”

Etat oddziału obejmuje 6-ku urzędników, między którymi dyrektorem został mianowany p. Jurenjew z Wilna, sekretarzem zaś p. Malinowski.

Miasto zobowiązało się dostarczyć lokalu dla urzędów bankowych na lat dwa, w ciągu których zarząd filii zbuduje sobie własne pomieszczenie.

Bank państwa przeznaczył dla oddziału tomaszowskiego kapitał w sumie miliona rubli.

Początkowo filja w Tomaszowie będzie się zajmowała trzema operacjami—skupem weksli zarówno krajowych, jak i zagranicznych, rachunkami bieżącymi i pożyczkami na papiery procentowe.

Skup weksli ma być regulowany przez specjalny komitet dyskontowy z grona miejscowych przemysłowców, zatwierdzonych przez ministra finansów.

Następna, jedna z najważniejszych operacji—lombardowanie, tj. zaliczenia na zastaw towarów, ma być przez bank podjęta w niedalekiej przyszłości.

P. Jurenjew, bawiący już w kraju, studjuje obecnie nasze prawodawstwo handlowe i hipoteczne.

= Posiedzenie.

Z Kutna donoszą nam, iż ogólne zebranie członków kasy zalickowo-wkładowej kutnowskiej odbędzie się w d. 4-ym maja r. b.

Na zebraniu tem zarząd kasy złoży sprawozdanie z czynności w r. 1883-im.

= Z miłości.

Z Żytomierza piszą do nas pod d. 23-im b. m. co następuje:

„I w naszym mieście, położonem na ustroniu, zwyczaj wolności od tragicznych wypadków, rozegrał się krwawy dramat.

Oficer pułku W. poznał córkę stolarza S. i począł bywać w domu jej rodziców w charakterze narzeczonego.

Po niejakiem czasie p. W. zerwał ten stosunek i zaręczył się z inną, z którą za tydzień miał się połączyć.

Tymczasem wczoraj opuszczona bohdanka, zdjeta rozpaczą, sztyltem zadala śmiertelną ranę niewieście.

Wypadek ten miał miejsce na Kijowskiej ulicy w biały dzień, w obecności mnóstwa osób.

W tym samym dniu odebrał sobie życie uczeń 4 ej klasy gimnazjum Dobrzyckiego.

Przyczyna samobójstwa, jak utrzymują, także ma związek z miłością...”

Opieka zakładu nauki szycia przy ul. Freta, czytając sobie za miły obowiązek wynurzyć publiczne podziękowanie sz. paniom i panom, którzy raczyli przyjąć współudział w przedstawieniu amatorskim w dniu 16-go kwietnia w teatrzyku dobroczynności, uwiecznionem tak świetnym materialnym rezultatem; w szczególności dziękuję paniom zajmującym się sprzedażą programów, paniom i panom biorącym udział w komedii, żywych obrazach i chórach. Składa także podziękowanie firmom: Załęski i Zalewski dawniej Druchłowski za bezinteresowne udzielenie potrzebnych mebli i ram w obrazach.

Opiekunki schronienia nieuleczalnych przy ulicy Nowowiejskiej (nr 12), zanoszą prośbę do osób miłosiernych o dostarczenie im skrawków i zbywających większych różnokolorowych kawałków wszelkich materiałów wełnianych, bawełnianych lub jedwabnych na skubanki i inne w tym rodzaju roboty dla chorych. Wszelkie na ten cel ofiary przyjmowane będą z wdzięcznością w redakcji Kroniki rodzinnej, ulica Mazowiecka nr 8.

NEKROLOGJA.

† S. p. Janinka Rosenberg, córeczka dentysty Ludwika i Heleny z Gutowskich, po długich cierpieniach, przeżywszy miesiąc 9, w dniu 23 kwietnia, o godzinie 5-ej po południu powiększyła grono aniołków. Stroskana rodzice sprasują krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża, we środę, dnia 30 b. m., o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1453—

† S. p. Marja z hr. Goetzendorff Grabowskich Dydyńska, po ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności w dniu 26 b. m. w Poznaniu. Wyprowadzenie i złożenie zwłok do grobu rodzinnego odbyło się w Trzemesznie dnia 28 b. m. —1456—

† W dniu 30 b. m., we środę, o godzinie 10-ej zrana, w kaplicy instytutowej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. Elżgusza Turquier, członka powyższego Towarzystwa i opiekuna ubogich cyrkulu 5/6 w Warszawie, na które zaprasza się opiekunki i członków Towarzystwa, oraz familję zmarłego. —483—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Wtorek 28-go kwietnia.

Koło polskie zebrane już prawie w komplecie

We wzajemnej wymianie zdań stwierdzono, że ani w łonie koła, ani w ogólnej sytuacji nie zaszło nic takiego, co by mogło jakiegokolwiek zmiany w jego ustroju lub polityce nakazywać. Dotychczasowa taktyka delegacji galicyjskiej, oparta na współdziałaniu z klubami większości pozostanie też sama do końca sesji. Wszelkie pogłoski, tendencyjnie rozsiewane, o antagonizmie pomiędzy prezesem koła p. Grocholskim i księciem Jerzym Czartoryskim są prostym wymysłem. Objawiające się czasem różnice zdań nie doprowadziły do tego, aby w kole polskim wytworzyć się miała frakcja, pragnąca obalić dzisiejszą organizację koła lub zmienić jego przewodnictwo. Nietaktowne wysuwanie osoby księcia Czartoryskiego jest osobistą krzywdą, wyrządzoną temu postowi. Nie ma też w kole żadnej różnicy zdań co do tego, iż wszelka zmiana rządu w obecnej chwili byłaby klęską, że należy utrzymać gabinet hr. Taaffe, ażeby pod jego wpływem odbyły się wybory do przyszłej kadencji rady państwa. Nawet centralistyczne organa przestały już liczyć na niesnaski w łonie koła polskiego.

Madryt 28 go kwietnia.

Wczoraj na drodze żelaznej między Badajoz i Ciudad Real spadł do rzeki prawie cały pociąg z mostu, na którym utrzymały się tylko wagon pocztowy i dwa inne. Most zrujnowali prawdopodobnie rewolucjonści.

Kair 28-go kwietnia.

Gubernator Berberu rozpoczął z garnizonem odwrot ku północy, cztery brygady baszybuzuków i 500 żołnierzy regularnych przeszło do powstańców. Na całej przestrzeni kraju od Chartumu do Berberu wybuchło powstanie.

Petersburg 28-go kwietnia (g. 11 w nocy).

Dzisiaj odbywa się galowe przedstawienie w teatrze Wielkim. Wszystkie foyer przyozdobiono draperjami z pasowego aksamitu i egzotycznymi kwiatami i zastawiono w nich wykwintnie przybrane stoly. Wyższy świat stolicy zapelnia widownię. Na scenie obraz z baletu „Pigmalion” i akt z opery „Rognieda.”

Tyflis 28-go kwietnia.

Wiadomość, podana przez gazetę *Mszak*, o rozbojach popełnianych jakoby w kraju zakaukaskim, pod wpływem podżegania muł, nie potwierdza się urzędowo. Zdarzają się oddzielne wypadki rozbojów, lecz to stanowi zwykle wśród muzułmańskiej ludności zjawisko.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go kwietnia (godz. 6 m. 15).

Uspokojenie w dalszym ciągu było i dziś w ogóle bardzo słabe. Na wszystkich polach chęć do interesów mala w obec silnej podaży. Nadmiar podaży kredytówek i udziałów dyskontowo komandytowych wywierał silny nacisk i spowodował straty kursowe. Akcje kredytowe obniżyły się w kursie o trzy marki. Za nimi poszły i udziały. Na polu wartości kolejowych również osłabiło się uspokojenie. Wartości górnicze również w obniżce. Rosyjskie, a w szczególności pożyczka wschodnia i ruble, w zaniedbaniu. Żyto w obu terminach wyżej.

Berlin 28-go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	209.20
Weksle na Warszawę	208.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowa	208.40
Weksle na Petersburg długoterminowa	206.50
Bilety banku ros. na dostawę	209.—
Wschodnia pożyczka II-jej emisji . . .	60.—
Akcie kredytowe.	536.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.50
Weksle na Londyn krót.	—
— — — — — długot.	—
Żyto z dostawą na jesień.	148.25
Żyto na wiosnę	147.—

Petersburg 28-go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz.

(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn 24 1/2

Pożyczka premjowa I-jej em.	218 1/2
— — — — — II-jej em.	208 3/4
Półimperjały	8 03.

Przewidywanie obniżki kursu rubli w Berlinie, jakie panowało na wczorajszym zebraniu giełdowym warszawskim, sprawdziło się, choć nie w tak wielkim, jak się tego obawiano, rozmiarze. Obniżka jest bardzo skromna—dowodzi jednak w każdym razie niekorzystnego uspokojenia. Dziś, jako w dzień nowej pożyczki rosyjskiej, prawdopodobnie obroty rublami w Berlinie nie będą tak wielkie. Jeżeli szacowania poranne nie będą zbyt nieprzyjemne spodziewać się można utrzymania kursów wczorajszych. Kursy sobotnie były: 209.30, 209.25, 539, 146.75, 146.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszonica wyborowa 140—148, średnia 139—137, ordynaryjna 115—120.	
Żyto wyborowe 105—108, średnia 100—103, ordynaryjne 95—98.	
Jęczmień wyborowy 109—114, średni 105—107, ordynaryjny —.	
Owies wyborowy 98—105, średni 94—97, ordynaryjny 90—93.	
Gryka 95—99. Groch 115—125. Kasza jaglana wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 116—121.	

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumerotorowi z pod Moskwy.*— Niepodobna ogłaszać publicznie nazwisk osób, których wina wyrokiem sądowym stwierdzoną nie została. W wypadku o którym mowa, nazwisko zmarłej jest redakcji wiadome, ktoby się zatem bezpośrednio interesował tem zdarzeniem, może otrzymać żądane informacje. Przemilezanie zupełne tego rodzaju faktów byłoby gorszem od podawania wiadomości przysłoniętej, za pomocą której kto zechce może dojść po nitce do kłębka.

— *Uczniowi klasy wstępnej, Tomaszowi K.*— Sylfami w mitologii niemieckiej nazywano istoty pośrednie pomiędzy duchami a istotami materialnymi, strzegące skarbów ukrytych i mające własność pojawiania się wszędzie, gdzie ich się najmniej spodziewano. Przez przenośnię nazywano niekiedy „sylfami redakcyjnymi” wszędzie obecnych i wszystko wiedzących reporterów.

— *Młodzieńczej prenumeratorki.*— Wierszyk, choć sympatyczny, nie może być umieszczony z powodu zbyt powszedniej treści i nadzwyczaj słabej formy.

— *Panu B. K.*— I my także zauważyliśmy, iż dnia 24-go b. m. oświeltiono ulice gazem znacznie później niż każe regulamin. W razie ponawiania się takich opóźnień nie omieszkamy poruszyć tej sprawy.

Cyrk Ciniselli.

Dziś wielkie przedstawienie.

Szczegóły w afiszach i programach.

Początek o godzinie 8-jej wieczór. (459)

— *Choroby oczu.* Dr Feliks *W inawer* po powrocie z zagranicy, zamieszkał na ulicy Twardej nr 2. Przyjmuje od godz. 4—6. (1454)

KOMITET

Towarzystwa muzycznego

podaje do wiadomości członków, że w nadchodzącą środę 18 (30) b. m., odbędzie się większy wieczór muzyczny, którego program następujący:

Część I-a. 1) Trio fortepianowe, Beethoven'a, panna Marja Łazarowicz, pp. Noskowski i Sławiński. 2) Arja z op. Gioconda, Pouchielliego, p. Gustaw Czernicki. 3) Chór strzelców, Żeleńskiego. 4) a) Gavotte, Eug. d'Albert'a; b) Tarantelle, op. 27 M. Moszkowskiego, panna Łazarowicz.

Część II-a. 5) Solo na wiolonczellę, p. Sławiński. 6) Noc straszna, Bożydara, panna Karolina Święcicka. 7) a) Kiedyż? b) Jej usteczka, Münchhejmiera, p. Czernicki. 8) Fantasia du Prophète, Liszta, panna Łazarowicz.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem. (486)
Wejście od strony Teatru wielkiego.

— *Meble* czarne, dębowe, orzech., do 5 pokoi, lustra i wszelkie utensylja sprzedaje się. Sienna 3 mieszkania 4. (1436)

— Urząd starszych zgromadzenia malarzy oznajmia, iż sesja zgrom. odbędzie się w dniu 18 (30) kwietnia r. b. o godzinie 5-jej po południu w sali magistratu w Warszawie. (1453)

W ambulatorjum szpitala św. Ducha

przychodzącym chorym udzielają bezpłatnej porady następujący lekarze:

1. W chorobach wewnętrznych codziennie od godziny 10 do 11 rano dr *Kwietniewski*.
2. W chorobach chirurgicznych codziennie od godziny 11 do 12 rano dr prof. *Kosiński*.
3. W chorobach gardła, krtani i nosa we wtorki i piątki od godziny 10 do 12 rano dr *Sokołowski*.
4. W chorobach uszu i nosa w poniedziałki i piątki od godziny 4 do 5 po południu dr *Renni*.

Zarząd

Warszawskiego Towarzystwa kopalni węgla i zakładów hutniczych.

Zwraca uwagę panów akcjonariuszów, że z dniem 19 kwietnia (1 maja) 1884 roku, upływa termin do uiszczenia dziesięcioprocentowego wniosku na akcje Towarzystwa, oraz, że w myśl § 12 ustawy, akcjonariusze zalegający w uiszczeniu żądanych wniosków, podpadają opłacie po jeden od sta miesięcznie, przez ciąg następnych dwóch miesięcy, po upływie zaś tego ostatniego terminu, utracają prawo do akcji.

Warszawa d. 16 (28) kwietnia 1884 roku. (488)

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Karta obiadu na wtorek 29 kwietnia

Zupy: Wiosenna, konsoma.
Paszteciki w hrastalikach.
Sztuka mięsa: Biała, schab ze śliwkami.
Kalafjory. 381
Pieczone: Kurczęta, kaczki dzikie, rosbeef.
Ryż z pomarańczami.
Cena kop. 75

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

Do naszych rozmów obcy się wmięszal.
I nie uwierzysz jakem się zmięszal
Abyś nie pomyślała sobie,
Że ja myślę o innej a nie o Tobie!

Proszę i błagam odpowiedź daj
Czy dla mnie żyje Twych uczuć raj,
Ale aby nie było nowej pomyłki,
Daj taki adres do—w *Kurjerze*.—przesyłka
(489) Zenonowi.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odechodzą Przychodzą	
	godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 55 po poł.
Powysze pociągi łączą się z drogą Jódzką		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	7 15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50 wiecz.	10 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4 40 po poł.	8 25 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3 50 po poł.	2 — po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30 rano	8 25 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7 15 wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6 48 wiecz.	3 33 rano
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	9 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 40 po poł.	2 — po poł.
Osobowy	8 5 wiecz.	8 12 rano
Osobowy do Lublina	7 45 rano	—
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 40 po poł.	11 40 rano
Osobowy	9 20 rano	8 27 wiecz.

— *Statki parowe* odechodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— *Statek „Zefir”* kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrii: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-jej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 7-jej zrana. P. A.